

Vaclav Havel

SŁOWO O SŁOWIE

[...] słowo jest znakiem tajemniczym, wieloznacznym, ambiwalentnym, zdradliwym. Może być promykiem światła w państwie ciemności [...], ale może też być śmiercionośną strzałą. Ale najgorsze jest to, że może być przez chwilę tym, a przez chwilę tamtym, może być nawet jednym i drugim jednocześnie!

[...]

Żadne słowo – przynajmniej w owym poniekąd metaforycznym znaczeniu, w jakim tu określenia „słowo” używam – nie zawiera tylko tego, co przypisuje mu słownik etymologiczny. Każde słowo zawiera w sobie również osobą, która je wypowiada, sytuację, w jakiej je wypowiada, i powód, dla którego je wypowiada. To samo słowo raz może promieniować wielką nadzieją, kiedy indziej zaś wysyłać tylko promienie śmierci. To samo słowo raz może być prawdziwe, a raz fałszywe, raz olśniewające, a raz zwodnicze, raz może otwierać wspaniałe perspektywy, a raz może tylko układać na ziemi szyny prowadzące do całych archipelagów obozów koncentracyjnych. To samo słowo raz może być budulcem pokoju, a kiedy indziej każda jego głoska może grzmieć echem kulmiotów.

[...] jak łatwo dobrze pomyślana rzecz może zamienić się w zdradę własnego dobrego zamiaru, i to znów tylko za przyczyną słowa, którego sens nie był dostatecznie strzeżony. Taka rzecz przydarzyć się może bardzo łatwo, człowiek niemalże tego nie zauważy, stanie się to dyskretnie, po cichu, ukradkiem – a kiedy człowiek w końcu to stwierdzi, pozostanie mu już tylko jedno: spóźnione zdziwienie.

To jest właśnie ów diabelski sposób, w jaki słowa potrafią nas zdradzać, jeśli przy ich użyciu nie jesteśmy stale ostrożni. A często, niestety nawet całkiem mała, chwilowa tylko nieostrożność może mieć tragiczne i nieodwracalne skutki. Skutki daleko wykraczające poza materialny świat samych słów i dalekosiężnie wkraczające w świat diabelnie wręcz materialny.

Wszystkie ważne wydarzenia w realnym świecie – te piękne i te potworne – mają bowiem zawsze swoje preludium w sferze słów.

[...] zawsze warto być podejrzliwym wobec słów i zwracać na nie uwagę, [...] żadna ostrożność w tym względzie nie powinna być zbyt wielka.

Podejrzliwością wobec słów można zepsuć zdecydowanie mniej niż przesadnym względem nich zaufaniem.

Zresztą, czy to właśnie to – podejrzliwość wobec słów i ukazywanie potworności, która może w nich dyskretnie drzemać – nie jest najwłaściwszą misją intelektualisty? [...] intelektualista powinien być jak Kasandra, ponieważ jego zadaniem jest dobrze słyszeć słowa mocnych, pilnować tych słów, ostrzegać przed nimi i przepowiadać, co by mogły znaczyć albo przynieść.

[...]

Na początku wszystkiego jest słowo.

Jest to cud, któremu zawdzięczamy fakt, że jesteśmy ludźmi.

Ale jest to zarazem przestroga, próba, podstęp i test.

[...] To samo słowo raz może być pokorne, a raz pyszne. I bardzo łatwo i niepostrzeżenie słowo pokorne może zmienić się w słowo pyszne, natomiast bardzo trudno i bardzo długo słowo pyszne zmienia się w słowo pokorne.

[...] powinniśmy wspólnie walczyć przeciwko pysznym słowom i uważnie poszukiwać załączków pychy w słowach pozornie pokornych.

Nie jest to, rzecz jasna, zadanie wyłącznie lingwistyczne. Jako wezwanie do odpowiedzialności za słowo jest to istotne zadanie moralne.

Jako takie nie jest ono jednak osadzone w horyzoncie postrzeganego przez nas świata, ale dopiero gdzieś tam, gdzie przebywa to Słowo, które było na początku wszystkiego i które nie jest słowem człowieka.

Nie będę wyjaśniać, dlaczego tak jest. Daleko lepiej bowiem, niż ja bym mógł to uczynić, uczynił to już [...] Immanuel Kant.

Vaclav Havel, *Słowo o słowie, w: tegoż, Siła bezsilnych i inne eseje*, Warszawa 2011, s. 198–209.